

Od autora: Pisanie powinno być teraz oszczędne, szybkie, niemęczliwe. Puszyste utwory w rodzaju "Wojna i Pokój", "Czarodziejska Góra", lub "Nędznicy", są dla dzisiejszego czytelnika dziełami za długimi, za nudnymi i z lekka przestarzałymi. I nie ma w tym nic dziwnego, bo świat się spieszy, bo konsument literatury ma większy wybór tego, z czym się zapoznać.

Jest zavalony cudzymi tekstami: pstrokacizną dzieł godnych lub niegodnych wzroku.

Książki, gazety, Internet, całe to mrowie lekturowych możliwości zaczyna go dusić, nużyć, i grać mu na nerwach. Niecierpliwie ilością trudnych słów i zawiłych zdań, zdań długich, używanych od wielkiego dzwonu. Słów, których precyzyjne zrozumienie wymaga od niego poznania encyklopedycznych definicji i żąda od niego przebrnięcia przez masę słowników.

*

Czytamy coraz mniej; obok literatury, mamy kino, teatr, telewizję, pisma o maglarskim wydźwięku i różnobarwnym opakowaniu fascynujące tak zwany OGÓŁ. A także pisma poważne, fachowe, wyspecjalizowane w jakiejś branży, otrzaskane w poruszaniu zagadnień interesujących grono hermetyczne profesjonalistów.

Media nas atakują, kuszą ofertami, reklamami, popularnymi programami. Wszystkie publikatory namawiają nas do uczestnictwa w swoich przedsięwzięciach. Gazety zwiększają zawartość, mnożą artykuły, walczą o wzrost nakładu. Wszystko to trzeba przeczytać, obejrzeć, choćby po to, by z grubsza wiedzieć, o co chodzi.

I na tym polega problem: czasu mamy ograniczoną ilość, a tekstów do przeczytania - wiele. Dlatego, by zapoznać się z jak największą ich liczbą, wybieramy krótkie, zwarte, zrozumiałe od razu. Długie, zawiłe, mało klarowne, wymagające namysłu, a niekiedy powtórnego przeczytania i zastanowienia się, mówiąc krótko, wymagające od nas wysiłku - odrzucamy.

Odrzucamy, bo wymusza to na nas pojemność psychiki. Ciskamy, wypieramy z siebie i jest to nasz ratunkowy sposób na przetrwanie w tym świecie atakujących nas, gwałtownie powstających i nieograniczonych możliwości dokonywania wyboru.

Stoję zatem w umysłowym rozkroku, bo nie wiem: mam być literatem, czy niepiśmiennym erudytą? A może lepiej żadnym z nich? Wtedy miałbym szansę zostać Ministrem!

*

Tak, świat się zmienia, a my razem z nim: inne są nasze sposoby na opisywanie rzeczywistości, różnymi też dysponujemy środkami ekspresji. Co innego nas bulwersuje i, ogólnie mówiąc, mamy wobec niego odmienne oczekiwania. Tak, styl T. Manna nie nadaje się do współczesnego odzwierciedlania zdarzeń,

nastrojów i przeżyć. Jest to spowodowane przez czas: nikt nie ma tyle, co gdy mieliśmy go pod dostatkiem, gdy pisarz prowadził nas przez pięciuset stronicowy ocean książkowych opisów bohaterów, a nam przytrafiało się siedzieć w towarzystwie szklaneczki.

Zapatrzeni w płomienie, zasluchani w trzaskające odgłosy kominka, lewitowaliśmy po fabule razem z wszechwiedzącym autorem. Powoli, leniwie, bez pośpiechu, smakowaliśmy niezłą prozę, wiedząc, że w każdej chwili możemy powrócić do ulubionych fragmentów.

*

Przeczytaliśmy zaledwie jedną książkę, a napisanych przez niego jest wiele i aby wypowiadać się na temat jego CAŁEJ twórczości, musimy ją znać.

Lecz jak mamy ją poznać teraz, w tramwaju, w kolejce po zasilek? Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy na początku drogi, bo w ogonku do zaznajomienia się z wartościową literaturą, pojawia się, np. Bunin, Tolstoj, Hugo, Zola. Nie mówiąc o Nałkowskiej, Dąbrowskiej, Kuncewiczowej...

Tyle do przeczytania, narzekamy, tyle do zrozumienia! Skąd wziąć na to wszystko czas? Od epoki niespiesznych rozmyślań, od leniwego smakowania ulubionych epizodów lektur wzrosła nie tylko liczba ludzi, ale i ilość informacji. Nowinek, ciekawostek, nurtujących zdarzeń, zajęć wpędzających w euforię, w deliberacje, czy popłoch; mamy ich tyle, że ich należyte przetrawienie sprawia nam kłopot. Udrękę, gdyż zeżarcie zbyt dużej dawki informacji grozi odrąbaniem sobie kulturowych korzeni. Amputacją mózgu. Sprowadza się do zanegowania poprzednich dokonań. Zniszczenia dorobku przeszłości. Wiedzie do zaakceptowania umysłowych wyczynów filozofującej ciżby.

Każdego dnia otrzymujemy ich coraz więcej. Ale nie wszystkie są ważne. Zatem powstaje zgrzyt pod tytułem: WYBÓR. Jednak nie sposób być odcytanym buldożerem.

*

Nie licząc czytania, mam też nałóg pisania. Czytam więc listę arcydzieł literatury światowej i tak sobie myślę, że już po zobaczeniu samych tytułów ma się owrzodzenie psychiki, kompleksowe wzdęcia i mordercze zamiary!

Z czego wynika, że jako dokumentnie odcytany skryba powinienem zacząć pisać mając na karku dieśiąty krzyżyk. No a co to za pisanie w tak nagrobkowym wieku, skoro wtedy moim jedynym zmartwieniem będzie pytanie: gdzie, do cholery, schowałem zęby?

A jeszcze jak porachuję, ile to lat (ze sto, jak obszył) zajmie mi sylabizowanie wszystkich w całości, to nie mam wyjścia, tylko muszę się obwiesić.

Stwierdzam więc, iż erudyta, to człowiek nie mający czasu na życie. Bo gdy pomyślę, że oprócz kultury powinienem najać się do zarabiania na chleb, że obok lektur i pisania w Internecie, powinienem wyskrobać czas na miłość i przyjaźń, na rodzinę i znajomych, łatwiej przyjdzie zrozumieć, dlaczego nie jestem *człowiekiem Renesansu*.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 16.04.2019 02:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.